

Fale na tle nieba

Rozmowa z Adamem Kołodziejem, architektem, projektantem osiedla „Na Skarpie”.

Kształt osiedla Na Skarpie to pana dzieło, był pan jego generalnym projektantem.

Koncepcja powstała w pracowni „Miastoprojekt - Toruń”, kształt osiedla stworzyliśmy z architektem Czesławem Sobocińskim, zielen projektowała inżynier Elżbieta Oleksiejuk.

Już w założeniach projektowych musiał znaleźć się bardzo nowoczesny, jak na owe czasy kształt osiedla.

Razem z kolegą Czesławem Sobocińskim przygotowaliśmy koncepcję która polegała na zróżnicowaniu wysokości budynków, chcieliśmy użyć bloków 5-cio, 7-mio, 9-cio i 11-sto kondygnacyjnych, żeby odejść od panującej wówczas sztampy. Ten pomysł bardzo się w Toruniu spodobał, ale żeby projekt wszedł w fazę realizacji, musiał go zaakceptować Centralny Związek Spółdzielczości Mieszkaniowej w Warszawie. Tam wylano na nas przysłowio- wy kubel zimnej wody, powiedziano, że w takim kształcie osiedle nie dostanie grosza na realizację. Dostaliśmy do dyspozycji jedynie „piątki” i „jedenastki”. Staraliśmy się jednak odejść chociaż odrobinę od monotoni - nie robić bloków „twarzą w twarz”, zabezpieczyć od razu powierzchnię pod szkoły, żłobki, gmachy użyteczności publicznej. Sporo „powietrza” między budynkami udało się dzięki temu zachować, ale też wiele straciliśmy przez dyktat kombinatu budowlanego i jego pasję do zagęszczania powierzchni.

Ale i tak osiedle jest oryginalne i wyróżnia się spośród innych „blokowisk”

To nie tylko dzięki nam, ale także dzięki darom przyrody, które były bardzo pomocne. Zielen była pod ochroną, nie można jej było ruszyć, co znakomicie nam pomogło przy ustalaniu ówczesnych norm urbanistycznych. Osobny wykład można by poświęcić ówczesnym sposobom projektowania,

wskaznikiem, jakie trzeba było spełnić...Mieliśmy do rozporządzenia dwa typy budynków niskich i dwa, trzy typy wysokich. Projektowanie przypominało żonglowanie gotowymi elementami, w końcowej fazie, a był to początek lat 80-tych pomagałem sobie komputerem - w „Miastoprojekcie Bydgoszcz” mieli wielką „odrę”, z której korzystałem.

Czy można było jakoś omijać te sztampowe wyznaczniki?

Nie bardzo. Na wnętrza budynków, na mieszkania nie mieliśmy żadnego wpływu, gotowe rozwiązania przychodziły z centralnego ośrodka badawczo-rozwojowego w Warszawie, a kombinat budowlany dyktował w sposób bezapelacyjny, jak budynki będą produkowane. Nic tu nie mieliśmy do powiedzenia. Mówiąc metaforycznie - dostaliśmy gotowe klocki i musieliśmy je ułożyć.

Czy nazywanie sektorów imionami było pańskim pomysłem?

Tak. To osiedle było podzielone na jednostki strukturalne, obliczone na konkretną ilość ludzi, ograniczone ulicami. Żeby nam łatwo było określać jednostki i budynki zaproponowałem, nazwanie ich roboczo imionami naszych żon i dzieci.

Jak ma na imię pana żona?

Regina. A kolegi współprojektanta - Bożena, moja córka to Karolina, syn kolegi - Maciej, a córka koleżanki - Anna. Zdumiliśmy się bardzo, kiedy okazało się, że te imiona w nazwach



Adam Kołodziej, projektant generalny osiedla Na Skarpie, autor projektów wielu budynków na terenie Torunia m.in. przy ulicy Bydgoskiej, Fałata, Słowackiego, Krasieńskiego, Kilińskiego, Dekerta, Małachowskiego, Podgórznej oraz Bolta. Autor projektu kościoła na Bielawach, licznych „plomb”, willi i domów jednorodzinnych

sektorów pozostawiono na mapach.

Czy nazwy ulic też były państwa dziełem?

W szczerym polu stały tabliczki z nazwami: Dobrej Nadziei, Na Przelaj i Leśny Trakt. Chcieliśmy te nazwy ocalić. Niestety okazało się, że w początku lat 80-tych ówczesny zespół do spraw nazewnictwa ulic nasze pomysły poucinał. Jedyna nazwa, jaką udało się nam wywalczyć, to zaproponowana przez kolegę Czesława Sobocińskiego, ulica

Kardynała Wyszyńskiego.

Osiedle to też charakterystyczne, wyróżnione plastycznie punkty, jak na przykład wieżowce pomalowane w fale przy Konstytucji 3 Maja

Moja córka Karolina, która jest plastyczką, po ociepleniu budynków projektowała ich wyraz kolorystyczny. Wieżowce pomalowane w „fale”, najlepiej widoczne są na trasie z centrum miasta, w stronę Warszawy, bardzo wyraźnie rysują się na tle nieba, stąd pomysł na fale korespondujący z nim błękit fal. Skoro mamy już zuniformizowane osiedle, powtarzające się monotennie budynki, to uznaliśmy, że warto je wyróżnić plastycznie. Staraliśmy się dla zespołu budynków, który tworzy całość, wykreować pewien klimat miejsca. Najbardziej wyraziście zaczyna się to rysować od Ligi Polskiej na wschód, dzięki temu, że Spółdzielnia Mieszkaniowa zleciła projekty w większym zakresie, można było planować wyraz kolorystyczny w całych enklawach budynków. Dzięki temu mamy efekt koloru wędrującego po osiedlu.

Mapy malowane na szczytowych ścianach są również charakterystycznym wyróżnikiem

Mapy są pomysłem spółdzielni, moja jest realizacją projektową. Tego rodzaju sygnały są potrzebne, przy takim podobieństwie budynków.



Błękitne linie na wieżowcach korespondują z kolorem nieba